

PRAWO LUDU

ROK III. — No. 2.

"THE PEOPLE'S RIGHT"

LUTY (FEBRUARY), 1945.

CENA — PRICE 10c

N. BETYŃSKI

BOLESŁAW SAS.

"PO RAZ CZWARTY OJCZYZNĘ MĄ KRAJĄ"

Było to w roku 1815. Do Wiednia, do pałacu królewskiego zjechali się monarchowie, — aby wspólnymi siłami rozprawić się z resztkami Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która już była rozgromiona.

Zjechała się reakcja Europy, która chciała utwierdzić swą władzę i gestem wielkopańskim dzieła się łupem małych narodów, chcąc ich zupełnie wymazać z historii, żeby się nie płały wśród "wielkich spraw", "wielkich narodów".

Bez udziału Polski, załatwiono problem Polski; kraj dostał się pod panowanie "wielkiej trójki", Rosji, Austrii i Prus. Każdy z Monarchów tych państw solennie przyrzekł autonomję, swobodę i rozwój dla Narodu Polskiego. Przyrzeczenia te zostały "uwiecznione" na drogach Sybiru, na setkach szubienic, w katorgach i w strasznych prześladowaniach ekonomicznych i kulturalnych w Prusach i Austrii.

A nadto — "porządku" na świecie nie było. Nie pomogły mocne na wieki ustalone rezolucje wielkich i silnych monarchów. Płomienie rewolucji coraz częściej się ukazywały w Europie, a już w 15 lat po kongresie wiedeńskim, w roku 1830, rewolucje i powstania wybuchły we Francji, Belgii, na Węgrzech i w Polsce.

"Porządku" nie było. Narody, właśnie te, których nie było przy stole Kongresu Wiedeńskiego, nie chciały się podporządkować "silnym" i wkrótce akta Kongresu Wiedeńskiego stały się bezwartościowymi szmatami.

Historję tych lat zapoczątkował dla nas sławny Tadeusz Kościuszko, który czekał we Wiedniu na wyniki Kongresu, a dowiedziawszy się o losie Polski, rozplakał się wołając: "Po raz czwarty Ojczyznę mą krają".

Historja się często powtarza, zmieniają się tylko figury. Konferencja w Jałcie w swoich podstawowych założeniach podobna jest do Kongresu Wiedeńskiego. Jak wówczas, i tym razem liczo no się tylko z literą... siły. Nikt z małych narodów nie był dopuszczony do Jałty, a "Wielka Trójka" bez upoważnienia zdecydowa-

wała o dalszych losach wielu narodów.

Jak w r. 1815, sprawa Polski wysunęła się na czele rozważań i jak wówczas bez udziału Polski zdecydowano się na *Piąty Rozdział Polski*.

Sytuacja dzisiejsza jest jednak inna. Polska została obrabowana ze swoich praw przez jej... partnerów, z którymi razem jeszcze po dziś dzień przelewa swą krew w walce ze wspólnym wrogiem. Jeszcze więcej — Polska była pierwszym krajem, który od rękun przeciwników się wrogości i który od września 1939 aż po dzień dzisiejszy w bezprzykładny sposób walczy z wrogiem, nie bacząc na nieszczęścia, które stale nań spadają.

Być może, że w Jałcie, jak to komuniści twierdzą i jak oficjalnie płatni czy niepłatni agenci powtarzają, "załatwiono" ostatecznie sprawę Polski. Być może, że Churchill i Roosevelt zapomnieli o swoich obietnicach wobec narodu polskiego, i w tak niesłychany sposób zadali kłam swoim własnym słowom i ideom, z którymi żołnierze polscy, angielscy i amerykańscy szli na śmierć. Być może, że oni o tem zapomnieli, lecz naród polski jako cały i miliony John'ów, którzy krwawią na polach bitew świata, o tem zapomnieć nie mogą i nie chcą.

—o—

"Po raz piąty Ojczyznę mą krwawią". Polska jako cała, faktycznie podlega teraz Rosji. Nie pomogą kręactwa prawnicze i formalistka. Kto tylko poznał sposób wykonywania władzy państwowej w Rosji, ten wie, że tam niema dróg połowicznych. Dyktura przyniata nie tylko człowiekowi, przyniata całe narody.

Znow, jak w roku 1939-1940, już dziś idą transporty naszych chłopów na Sybir i jak za dawnych lat, katorgi przepełniają się kwiatem naszej młodzieży.

Nic, literalnie nic się nie zmieniło w Rosji w stosunku do Polski od Aleksandra I. w roku 1815 do Stalina w roku 1945. A jeśli się zmieniło, to na niekorzyść Stalina.

17 września 1939, gdy jeszcze Polska osamotniona walczyła z niemieckimi hordami, a Rosja z

Cios, który spotkał Naród Polski po pięciu latach najcięższych w jego historii walk i poświęceń z rąk jego rzekomych przyjaciół i rzeczywistych, w prawnym pojęciu tego słowa, sprzymierzeńców, postawił cały Naród w obliczu największej w jego dziejach klęski politycznej. Rozmiarami klęska ta równa jest katastrofie trzeciego rozbioru, gdy po bitwie Maciejowskiej zostaliśmy pozbawieni niepodległości państwowej na przeciąg przeszło stu lat.

W konsekwencjach swych może ona być bodaj groźniejsza — gdyż znając metody eksterminacji zastosowane wobec narodów bałtyckich i wobec Ukrainy, możemy się zupełnie słusznie obawiać, że za 15 - 25 lat, zniszczona zostanie nie tylko odrębność kulturalna Narodu Polskiego, ale nawet jego substancja biologiczna. Tak się przynajmniej stać może, jeśli rzeczy zostaną tak, jak je uchwalili trzej panowie w Jałcie.

"Silna i niepodległa Polska, pp. Roosevelta, Churchilla i Stalina nie może być bowiem niczem innym, jak tylko wasalem "Kró-

za pleców w haniebny sposób po magala Niemcom, Mołotow, ówczesny i dzisiejszy minister spraw zagranicznych Rosji oświadczył światu, że "Polska, ten dziwoląg wersalski, na zawsze przestał istnieć." Nie słyszeliśmy żeby Mołotow zrewidował swe stanowisko. I pod "opieką" tego "przyjaciela" Polski, Churchill i Roosevelt chcą oddać naród polski.

Nie! Naród polski nie zaakceptował czwarty rozbiór Polski i walczył o swą *Niepodległość* do roku 1918. Tak samo i dziś nie zaakceptujemy piąty rozbiór Polski. Każda chęć powtórzenia historii z roku 1815 spotka się z tą samą odpowiedzią WALKĄ.

Dopóki Naród Polski sam z własnej woli nie zadecyduje o formie swego dalszego bytowania, będziemy uważali wszystkie zlecenia i traktaty jako gwałt zadany naszemu narodowi, — gwałt przeciwko któremu cały naród polski walczyć będzie.

Chcemy jedno tylko — Niepodległości Polski!

lestwem Kongresowem", przyklejonem do Rosji nie węzłami przyjaźni, które wszyscy byśmy widzieć chcieli, a tylko trwogą i terrorem. Z wiadomości, które nas dochodzą z Polski wiemy, że okupujące kraj wojska rosyjskie i NKWD, w ten sposób właśnie traktują kraj — aresztując i wywożąc tysiące ludzi, związanych z walką o niepodległość — przeciw okupantom niemieckim. Obóz śmierci w Majdanku jest zreorganizowany, i mieści obecnie rozbrojonych żołnierzy naszej Armii Podziemnej, którzy wyjawili się lojalnie wobec wkraczających wojsk rosyjskich — zgodnie zresztą z rozkazami, wydanymi przez ówczesnego premiera polskiego w Londynie, p. Mikołajczyka, który łatwo, może nawet zbyt łatwo ulegał presji angielskiego sztabu głównego. Te fakty zebrał ostatnio b. starannie i opublikował publicysta amerykański p. Chamberlin, w miesięczniku "American Mercury" numer 2, 1945,

Bezpartyjność i bezstronność wyborów, które mają być przeprowadzone pod kontrolą 2 ambasadorów, angielskiego i amerykańskiego oraz kilkudziesięciu tysięcy agentów "ochrony", obecnie N. K. W. D. oraz komisarzy "wychowania politycznego", nie pozostawia wogóle żadnych złudzeń co do wyniku. Bystrość dyplomacji amerykańskiej i dalekowzroczna spostrzegawczość dyplomacji brytyjskiej jest bowiem wystarczająco znana, by nas uspokoić, że tych 2 ludzi zapewni spokojne wybory w rozdaju tych, jakie były we Lwowie w listopadzie 1939 r.

Jest bardzo źle.

Omyłka historyczna, błąd polityczny, który spowodował, że wojna ta zrobiła z nas ofiarę, a nie z naszych przyjaciół, jest nie do odrobienia. Uczciwi ludzie są jak wiadomo, zawsze ofiarą wyzysku, szantażu, terroru i przemocy. Byliśmy w polityce zanadto uczciwi, zanadto ideowi, zanadto prostolinijni w naszej wierze w strupieszale w swym egoizmie plutokracje anglosaskie.

Padliśmy ofiarą najpierw przemocy, potem terroru, potem wyzysku i szantażu. Wychodzimy z tej wojny, a przynajmniej *Dokończenie na stronie 8-mej*

S. SOLSKI.

Czy Się Coś Zmieniło w Komunizmie?

Komuniści często się chwalili, twierdząc, że ruch komunistyczny stanowi żelazną jedność partyjną w myśli i w taktyce. Często też powtarzali za Leninem, że "bolszewicy świata — to jedna armia, o tych samych celach.

I rzeczywiście. Komuniści aż do karykaturalnej śmieszności realizowali tę "jedność" wykonując dyscyplinarnie wszystkie zlecenia Moskwy.

Teraz jednak jesteśmy świadkami rozbicia tej jednolitości u komunistów, którzy w różnych krajach stosują politykę nie według "jednej linii generalnej", co daje powód do myślenia, że może jednak dużo się zmieniło u komunistów, że może Moskwa przestała być centralą dla komunistycznych partii świata?

Zobaczmy co się dzieje w paru krajach.

WE FRANCJI komuniści popierają Gen. De Gaulle'a od chwili, gdy przywódca komunistów Thorez został ułaskawiony za DEZERCJĘ z armii francuskiej, w czasie, gdy Stalin pił "bruderschaft" z Ribbentropem. Komuniści we Francji popierają konserwatystów i reakcjonistów i wypowiedzieli się przeciw wszelkim reformom społecznym.

W GRECJI znowuż, komuniści wszczęli awanturę zbrojną przeciw królowi i wojskom angielskim, chcąc zbrojnym wysiłkiem opanować władzę. Podczas tej awantury komuniści stosowali terror przeciwko demokratycznym i socjalistycznym elementom.

W RUMUNJI, komuniści stoją za królem Michałem, który wprowadził swój kraj do wojny po stronie Hitlera i który zhitleryzował swój kraj na sto procent. Tam komuniści tolerują i popierają wszystkich reakjonistów i rasistów, którzy w brutalny i krwawy sposób prześladowali ruch robotniczy i chłopski.

W ITALII, komuniści popierają króla Umberta, który był narzędziem w rękach Mussoliniego i wraz z nim jest odpowiedzialny za wszystko, co faszyzm uczynił we Włoszech.

W sprawach żydowskich u komunistów jest taka sytuacja. W Ameryce, w Kanadzie i w kilku krajach europejskich, komuniści w 100 proc. wypowiadają się za Sjonizmem, to znaczy za uznaniem państwa żydowskiego w Palestynie. Komuniści w tych krajach zarzucają sjonistom, że za mało żądają od Anglii i Ameryki. Komuniści też popierają wszystkie akcje finansowe sjonistów. W samej jednak PALESTYNIE, komuniści w najostrzej

szy sposób występują przeciw Sjonizmowi, określając go jako narzędzie imperjalizmu angielskiego, wzywając do najostrzejszej walki, z chęcią uznawania Palestyny jako Państwa Żydowskiego.

—o—

Cóż to wszystko znaczy? Czy oznacza to, że komuniści mają wolność myśli? Czy oznacza to, że każda partja komunistyczna ma autonomję w swoich działaniach i że przestała istnieć "linja generalna" Moskwy?

Nie! Ta nowa "różnokolorowa" taktyka komunistów, jest znowuż aktem dyrektyw i rozporządzeń Moskwy, która ma na celu: 1. Wprowadzić zamęt w orientacji co do celów partji komunistycznych; 2. Przystosowywanie się poszczególnych partji komunistycznych do popularnych haseł wśród swoich krajów i w ten sposób osiągnięcie jaknajwiększych wpływów w masach z widokiem na zdobycie władzy państwowej.

Ta taktyka jest zgodna z zasadniczą ideą komunizmu, że wszystkie środki prowadzące do władzy partji komunistycznej są dozwolone i święte.

Nigdy komunizm nie liczył się z moralnością i czystością idei. Gdy komunistom wydało się, że wspólnie z hitlerowcami doprowadzą do upadku demokratycznych rządów w Niemczech, utworzyli wspólny front z hitlerowcami. Gdy się amerykańskim, lub kanadyjskim komunistom wydawało, że sojusz Hitlera i Stalina jest aktem gwarantującym bezpieczeństwo Rosji, oni propagowali sabotaż i dezercje z Armji Narodów Zjednoczonych.

Dzisiaj komuniści są arcy "patriotami", to jednak im nie może przeszkodzić, żeby nazajutrz się stać arcy zdrajcami tych samych krajów.

Kunizm był i pozostał bez idei i bez moralności, stał się za torem dla myśli wyzwoleniczej, służąc dziś reakcji po to, aby zdobyć dla siebie popularność i w należytej chwili drogą krwawych zamachów i terroru zdobyć dla siebie władzę.

Nic zasadniczego nie zmieniło się w komunizmie — zmieniły się tylko formy działania, które niosą w sobie te same niebezpieczeństwa dla wolności miłujących ludzi, co przedtem.

"GEHENNA"

piękny film polski w Montreal
DOM POLSKI - FRONTENAC ST.
SOBT. i NIEDZ. 24 i 25 MARCA

Dalsze informacje z ogłoszeń miejscowych.

JÓZEF WITTLIN.

O WOLNOŚCI SZTUK

(Streszczenia Odczytu)

Gdy mówimy o wolności sztuki, musimy z góry ustalić, że chodzi nam o sztukę, jako funkcję, a nawet misję społeczną. Czem jest wolność? Wszyscy ją czujemy, zwłaszcza gdy nam jej brakuje. Wolność jest jak zdrowie. Istnieje tylko jeden gatunek zdrowia, nieciekawym dla badacza. Za to chorób mamy bez liku i one stanowią przedmiot badań lekarskich. Choroby — to zamachy na zdrowie. Podobnie interesują nas liczne i różnorodne zamachy na wolność, w tym wypadku, na wolność sztuki.

Zagadnienie wolności jest w odniesieniu do sztuki aktualne tylko wtedy, gdy chodzi o jej rozwój. Co to jest rozwój? To przechodzenie od jednej formy do innej, to rozszerzanie zakresu treści, idei, to — powiększanie inwentarza zjawisk oraz środków ekspresji. A zatem, gdy mówimy o rozwoju sztuki, chodzi nam o jej nowość, na której zależy zarówno artyście jak i publiczności. Rola publiczności jest tutaj dość niewyraźna, gdyż publiczność jest konserwatywna w swym smaku i niechętnie rozstaje się ze swymi przyzwyczajeniami estetycznymi, z drugiej zaś strony zdradza nienasycony głód nowości. Jest też prelegenta, iż wszystkie nawyki i gusta publiczności, a więc t. zw. opinii publicznej, tworzą, lub raczej organizują sami artyści. Narzucają oni opinii smak i styl, do których ona mniej lub więcej szybko się przyzwyczaja i które z czasem asymiluje. Tak więc artysta kontroluje wrażliwość publiczności, co pewien czas odnawiając tę wrażliwość, niekiedy gwałtownymi metodami. Tak, iż po pewnym czasie publiczność przyjmuje za swoje te kryteria, które jej ojcowie odrzucali z oburzeniem. Jest to proces normalny, niemal od początku dziejów każdej sztuki.

Istnieją różne rodzaje skrepowania sztuki, zarówno przez opinię publiczną, jak i przez organy administracji państwowej. Państwo dokonywa zamachów na wolność sztuki przeważnie we własnym interesie, bądź w interesach t. zw. moralności publicznej, której pilnuje niekiedy na spółkę z religją. Klasycznym przykładem takiego zamachu był słynny proces, wytoczony Gustawowi Flaubertowi za jego powieść "Madame Bovary." Prelegent zatrzymuje się dłużej na tym przykładzie, cytując argumenty zarówno oskarżenia jak i obrony, której udało się to arcydzieło sztuki pisarskiej, jakim

jest "Madame Bovary" uchronić od konfiskaty, a jej autora, oraz współodpowiedzialnych za publikację: redaktora "Revue de Paris" i drukarza — uniewinnić.

W niepodległej Polsce, za pamięci naszej, rzadkie były procesy tego typu, zato — jak w każdym szanującym się społeczeństwie — zdarzały się całkiem smakowite skandale. Skandal, — to konflikt sztuki z opinią publiczną. Prelegent widzi w skandalu raczej czynnik dodatni. Skandal to drożdże życia publicznego, to dźwignia postępu, to pieprz i imbir życia intelektualnego. Każdy niemal twórca (a nie naśladowczy) artysta od czasów starożytnych, aż po nasze, gorszył bądź to przez drażliwe tematy, bądź przez wyzywającą formę, w jaką przeoblał tematy spokojne i "niewinne". Ten bogaty i pełen paradoksów problemat, stanowił ośnowę odczytu, w którym poddano również pobieżnej analizie zagadnienie stylów i kierunków w sztuce na tle epoki. Bywają epoki, w których opinia publiczna zostawia artystom zupełną swobodę tematów, pod warunkiem, że uszanują uświęcone przyzwyczajeniem formy ekspresji. I na odwrót, znamy takie epoki, kiedy opinia publiczna, oraz kierujące nią czynniki pozwalają artystom na najdziwniejsze swawole stylu i techniki, pod warunkiem wszakże, że pewnych drażliwych (dla Kościoła, Państwa, dla panującej ideologii i t. d.) tematów nie będą poruszali, ale jedynie w nakazanej i określonej postaci. Taki właśnie przykład zaobserwowaliśmy we Włoszech za reżymu faszystowskiego. Reżym ten, jak wiadomo reakcyjny i mimo pozorów rewolucyjnych, tradycyjalistyczny, wywindował na piedestał oficjalnego stylu nowego Imperium romanum, krzykliwy, w stosunku do całej minioniej sztuki włoskiej destruktoryjny — futurystyczny. Natomiast, co się tyczy treści — reżym faszystowski nie tylko tępił tematykę drażliwą pod względem politycznym i społecznym, ale nawet niewygodną dla siebie pod względem psychologicznym. Tępił więc w sztuce przejawy pesymizmu, jako niezgodne z urzędowym entuzjazmem. (Spawa z powieścią Borgese: "Rube" i z powieściami Alberto Moravia.) Tam, gdzie władze świeckie i kościelne zostawały, które stały się pieśnią narodową Francji po roku 1940, nie używa ani kropek ani przecinków.

Dokończenie na stronie 6-tej

POLSKO AMERYKAŃSKA RADA PRACY

DETROIT, MICHIGAN

Iskierki...

W tygodniku komunistycznym "Nasz Świat" wydawanym w Detroit, wydawca tegoż w numerze z dnia 27 stycznia 1945 r. napisał: — "Sprzedawczyki" Biedę Klepią, a "Patrioci" Nabi jąją Kasę. — Nie będziemy tu powtarzać całego artykułiku na szpilkowanego jadem i nienawiścią do tych co są nie wygodni p. wydawcy "Nowego Świata" — a le zacytujemy tylko zakończenie jego wywodów i w odpowiedzi pouamy kilka faktów.

Pan wydawca tak kończy: — "Bo jak to może być, że "zdrajca i sprzedawczyk" z "Naszego Świata", opłacany przez jedno z największych mocarstw na kuli ziemskiej był i jest biedny jak ta przysłowiowa mysz kościelna, zaś idealny "patriota" z ciemniaka tak ładnie się tuczy i zaokrągla swój "materac" na patriotyźmie?"

Tak pisze pan wydawca "Naszego Świata" o sobie i o swoich pracownikach, tłumaczy, iż pomimo, że ich posądzają o zdradę i sprzedawczykowstwo, to jednak to jest nie prawda, gdyż oni wszyscy są biedni jak ta mysz kościelna.

Czy naprawdę oni są tacy biedni jak mówią i piszą o sobie?

A oto co się dowiadujemy pocztą pantoflową: — żona redaktora "Naszego Świata", który ma być taki biedny jak mysz kościelna — kupiła sobie futro wartości tysiąca dolarów. Druga współpracowniczka, rozwożąca "Nowy Świat" i po drodze opowiadająca bajki ludziom, jakie to wielkie sumy pieniędzy wydaje Rząd Polski na propagandę w Ameryce, wyjeżdża sobie na kilkutygodniowe wywczasy do Florydy. To, że jedzą, piją, bawią się i stale bankietują, to też nie nie znaczy.

I widzisz, drogi czytelniku, jakie to biedne myszy kościelne są ci komuniści. Mogą sobie pozwolić na drogie futra, wyjazdy do Florydy, drogie automobile, zabawy, bankiety, otwierają luksusowe kluby i t. p.

Panie Wydawco "Nowego Świata" — nie tędy droga. Po co to bujać gości i usprawiedliwiać się — to nie chwyci. Ogół Polonji jest dosyć świadomy i nie da się oszukać i nabierać na wasze tryki.

—o—

Pan Profesor Lange, znany "fellow traveller" reklamowany bardzo w prasie komunistycznej

Z Walnego Zebrania Polsko Amerykańskiej Rady Pracy, odbytego dnia 25 stycznia 1945 roku.. w Domu Ludowym w Detroit Michigan.

Zebranie roczne członków Polsko Amerykańskiej Rady Pracy oraz Delegatów Towarzystw do Polsko Amerykańskiej Rady Pracy, odbyło się w Detroit dnia 25 stycznia, 1945 roku.

Przewodniczył Prezes Franciszek Ostrowski, sekretarzował Antoni Wojsowski. Po odczycie protokołu, zdaniu sprawozdań przez delegatów i poszczególne komisje, oraz po załatwieniu bieżących spraw, Prezes powoła sekretarza do zdania sprawozdania Zarządu z czynności za rok ubiegły.

Z obszernego sprawozdania Zarządu wynika, że Organizacja ta skupia w poszczególnych większych ośrodkach Stanów Zjednoczonych kilka set polskich organizacji robotniczych i cieszy się czynnym poparciem wielu tysięcy robotników. Reprezentuje

i na radio, przybył z Chicago do Detroit, by na zaproszenie komunistów wygłosić tam przemówienie nie wiecowe. O przyjeździe pana Langego rozpisywali się pp. komuniści bardzo szeroko i robili wielką reklamę, by ludzie przybyli. Nic to jednak nie pomogło. Ludzie już poprostu mają dosyć bujania komunistycznego. Przybyło na to zebranie około 50 ludzi. P. Lange wygłosił swe przemówienie, zresztą bardzo nudne i nieciekawe i zwiął. A komuniści sobie później nawzajem wymyślali, kto ponosi winę, że się zebranie nie udało.

Komuniści patrzą bardzo niechętnie na skuteczną pracę Polsko Amerykańskiej Rady Pracy. Dlatego próbowali wprowadzić w błąd robotników polskich i Polonję przez tworzenie jakiejś fikcyjnej organizacji pod nazwą bardzo podobną, bo przedstawiając pierwsze dwa słowa nazwali swój twór Amerykańsko Polska Rada Pracy. Zmusiło to zarząd Polsko Amerykańskiej Rady Pracy do wystąpienia do sądu, by za bronić komunistom używania tej nazwy. Sąd wniosek ten uwzględnił i wydając wyrok, zabronił komunistom używania w stanie Michigan nazwy jaką sobie bez prawnie przywłaszczyli. Dostali jeszcze jedną nauczkę, że takich oszustw nie wolno robić.

ona poglądy znakomitej większości polskich robotników w Stanach Zjednoczonych.

Polsko Amerykańska Rada Pracy w Detroit, Mich. została założona dnia 12 listopada 1943 roku. Jako organizacja robotnicza, oparta na zasadach ściśle demokratycznych zrzesza robotników polskich bez względu na przekonania polityczne i wierzenia religijne.

Organizując się, Polsko Amerykańska Rada Pracy wytknęła sobie cel — zjednoczyć wszystkie siły postępowo demokratyczne wśród Polonji, a szczególnie ludzi pracy. Pracować usilnie dla zwycięstwa Narodów Zjednoczonych i szybkiego wygrania wojny. Współpracować z robotniczymi organizacjami amerykańskimi i działać między masami robotniczymi — prowadzić robotę informacyjno - edukacyjną. Brońić praw Polski oraz tradycji i ideologii Stanów Zjednoczonych oraz prostować wszelkie fałszywe przesłanki szerzone o Polsce i Ameryce, — przez wrogie czynniki. Popierać walkę podziemną w Polsce i bronić wolności i praw demokratycznych, walczyć z reakcją — faszystym i wszelkiego rodzaju totalizmem.

To był cel powołania do życia Amerykańskiej Rady Pracy.

W czasie całorocznego okresu swej kadencji, zarząd napotykał na wiele trudności przy realizowaniu swych zamierzeń. Jednak śmiało można powiedzieć, że mimo wielu trudności i braków Organizacja zrobiła i robi dobrą robotę. Zrobiła poważny wyłom na odcinku robotniczym amerykańskim wykazała i dowiodła, że nie grupa komunistów polskich reprezentuje polski ruch robotniczy w Ameryce — że 99 proc. robotników polskich w Ameryce nie ma nic wspólnego z komunistami i jest przeciwny wszelkim ideom Sowietcko - komunistycznym. Że robotnicy polscy hołdują idei wolności i demokracji. Należą i popierają ruch unijny i dążą, aby każdy robotnik należał do organizacji robotniczych.

Ze sprawozdania zarządu wynika bardzo owocna działalność Polsko Amerykańskiej Rady Pracy w Detroit. Urządzono wiele zebrań i odczytów dla członków i sympatyków. Wydano kilka odezów szczególnie w okresie wyborczym, które przyczyniły się poważnie do zwycięstwa demokratycznej listy. Przeprowa-

dzona współpraca z uniami robotniczymi wydała dobre owoce. Zarząd pilnował, by prostowane były kłamstwa szerzone o Polsce i Stanach Zjednoczonych. W tym celu rozesłano i rozdano kilkadziesiąt tysięcy sztuk broszur i panfletów w języku angielskim, oraz kilkanaście tysięcy w języku polskim. Regularnie co tydzień, przez cały rok prowadzona była godzina radiowa, na której przedstawiciel Polsko Amerykańskiej Rady Pracy przemawiał, dając ważne informacje z dziedziny politycznej, robotniczej i z Polski.

Organizacja w Detroit przyczyniła się w dużym stopniu do stworzenia Polsko Amerykańskiej Rady Pracy w innych miejscowościach i okręgach.

Następujący członkowie weszli do zarządu na rok 1945:

Franciszek Ostrowski, Prezes
Julja Tomaszewska, Wice prezes
Jan Artykiewicz Wice prezes
Bolesław Tomaszewski skarbnik,
Antoni Wojsowski, sekretarz.
Do Dyrekcji: Antoni Krawulski, Stanisław Drzymała, Jan Regey i Stanisław Bujnowski.

Przy końcu zebrania członkowie i delegaci przyjęli jednogłośnie dwie rezolucje, które postanowiono wysłać telegraficznie. Pierwsza rezolucja do Prezydenta Stanów Zjednoczonych F. D. Roosevelta i brzmi jak następująco:

"Zebrani dnia 25 stycznia, 1945 r. w Detroit Mich. przedstawiciele robotników zorganizowanych w Polsko Amerykańską Radę Pracy, są przekonani, że Pan Prezydent w zgodzie z jego dotychczasową walką o wolność i sprawiedliwość zabezpieczy tak że dla Polski nieśmiertelne zasady prawdziwej wolności i demokracji, głoszone przez Lincolna t. j. "Rząd z Ludu, przez Lud i dla Ludu". Rządy marjonetkowe są zaprzeczeniem tych zasad. Dla tego jesteśmy przekonani, że losy Narodu Polskiego winne być uzgodnione z jedynym Rządem Polski, który ma pełne poparcie Kraju i na czele którego stoi Tomasz Arciszewski, przewodca pięcioletniej walki podziemnej przeciwko najeźdźcy nazistowskiemu. Rząd Polski w Londynie, domagając się pełnego zastosowania Karty Atlantycznej działa nie tylko w interesie Polski, lecz broni także podstawowych zasad, o które Stany Zjednoczone i jej sojusznicy walczą".

Druga rezolucja została skierowana na stronicę 7-mej

PRAWO LUDU ** THE PEOPLES RIGHT

POLISH LABOR NEWS

Published by:

POLISH LABOR COMMITTEE

MONTHLY

MIESIĘCZNIK

Prenumerata: — Rocznie \$1.00 numer pojedynczy 10c.

Address:-

"Prawo Ludu"

700A Queen St. West - Toronto 3, Ont. Canada.

FILE:-

6019 Jos. Campau — Detroit 11, Mich.

4055 W. Melrose Str. — Chicago 41, Ill.

Churchill i Roosevelt

W owych smutnych dniach 1939 - 40 r., kiedy to Narody Zjednoczone uginęły się pod naporem złoactwa niemieckiego, oczy świata cywilizowanego zwrócone były w kierunku Londynu na Churchilla i w kierunku Washingtonu, na Roosevelta.

Każde ich słowo było otuchą dla walczących i nadzieją dla cierpiących narodów. Roosevelt wówczas zasłynął swym powiedzeniem, że Stany Zjednoczone będą otwartym arsenałem dla walczącej demokracji świata i że wcześniej nie będzie końca tej wojny, aż demokracja zdecydowanie zatriumfuje.

Churchill znów zasłynął w Polsce z wiele mów, lecz szczególnie z owej mowy radiowej z dnia 1 października, 1939 r., która to mowa była jakby w odpowiedzi na przemówienie Mołotowa z 17 września, 1939.

Churchill powiedział: "Polska znów została obalona przez dwa mocarstwa, które trzymały ją w niewoli przez 150 lat, lecz którym nie udało się zniszczyć ducha Narodu Polskiego. Heroiczna obrona Warszawy wskazuje, że Ducha Polskiego nikt nie zniszczy i jak skała którą fale zakrywają, znów się ukaże..."

Tak. Churchill słusznie określił ducha polskiego, jako niezniszczalną skałę. Tego ducha Polski nikt nie poskromi, nawet sam Churchill, który tę skałę odkrył....

Czy zapomniał o tem Churchill w Jałcie? I czy zapomniał o tem Prezydent Stanów Zjednoczonych, twórca Traktatu Atlantycznego, który stał się częścią składową ducha wszystkich walczących z Niemcami narodów?

K. Marks w roku 1864, na zebraniu Międzynarodówki Socjalistycznej w Londynie powiedział, że na próbie Polski, proletariatu walczący o najwyższą moralność ludzkości, może spostrzec i określić swą politykę. Jeśli świat pozwoli na upadek Polski i na gwałt caratu, świat cały i my przegramy.

Dziś jest ta sama sytuacja. Nie tylko Polska przegra i nie tylko małe narody — przegra cały świat i w pierwszym rzędzie... Churchill i Roosevelt. Historia się mści i nie pozwala na wielkie krzywdy. Churchill i Roosevelt wkrótce mogą się znaleźć w takiej sytuacji, kiedy w proch rozlecą się "zobowiązania Jałty". Świat po takiej wojnie nie może się znów dzielić na krzywdzicieli i pokrzywdzonych.

Biada wówczas tym byłym płomiennym przewodcom światowej demokracji, którzy poczują się osamotnieni, gdyż sponiewierali swe idee i przyrzeczenia.

Naród Polski nie jest sam. Z nami został świat demokracji i socjalizmu w większości krajach Europy i świata. Dziś może słabo, a jutro już głośniejsze i śmielej uderzać będą fale protestu przeciw wielkiej niesprawiedliwości Jałty.

Nie upadać na duchu. Jeśli prawda jest z nami, nigdy nie możemy być przegrani.

Do Walki z Oszustami

Nie wiemy, czy kiedykolwiek dowiemy się o tych milionach dolarów, które przez komunistów użyte zostały na oszczerczą propagandę przeciw Polsce. Fakt jednak niezaprzeczalny, że takie miliony codziennie są wydawane po to, by ustawicznie siać krwawą nienawiść przeciw Polsce i przeciw demokracji polskiej.

Radio i dużo pismaków w prasie codziennej są kupione za pieniądze komunistyczne i gdyby zebrać te kłamstwa i oszczerstwa, możnaby całe tomy książek wydawać.

Musimy się temu przeciwstawiać! Każdy Polak demokrat, socjalista, musi się stać czynnym obrońcą naszej Prawdy o Polsce. W fabryce, na zebraniach związkowych lub obywatelskich, wśród swoich sąsiadów, powinno się usłyszeć nasze słowo. Objaśnijcie wszystkim co świat chce uczynić z Polską, z krajem, który tyle cierpiał i który tyle ofiar złożył na ołtarzu walki z Niemcami.

Objaśnijcie wszystkim o stosunku caratu i Sowietów do Polski. Niechaj wasi znajomi, z którymi razem pracujecie, z którymi razem należycie do związków, z którymi razem mieszkacie, dowiedzą się o strasznej nikczemnej krzywdzie wobec Polski i Demokracji.

Zamiast rozpaczać, musimy się uzbroić w stalową wolę walki z oszczercami. Niechaj każdy z nas stanie się walczącą jednostką dla sprawy Polski, dla sprawy Demokracji.

JAŁTA I JEJ UCHWAŁY

Ogólnie znane są uchwały konferencji w Jałcie. Większość prasy amerykańskiej i angielskiej pełną jest pochwałą dla kierowników trzech wielkich mocarstw.

Demokratyczna prasa Ameryki cieszy się z roli, jaką prezydent Roosevelt odegrał na konferencji krymskiej. Opinia polityczna w wielkim procencie jest zdania że Stany Zjednoczone odegrały bardzo poważną rolę w odbudowie wolności i demokracji w Europie. W tym koncercie hymnów pochwalnych odezwały się i głosy krytyczne, które twierdzą, że podzielenie Europy na "sfery wpływów" jest w dużym stopniu niebezpieczne dla trwałego pokoju świata. Trzeba przyznać, że teoretycznie wodzowie Wielkiej Trójki są zgodni jak nigdy przedtem, nie wiadomo co praktyczne zastosowanie przyniesie.

Nie chcemy na tym miejscu analizować ustępstw zrobionych ze strony Stalina, ani osiągniętych sukcesów Roosevelta i Churchilla. Nas interesują na razie uchwały dotyczące przyszłości państwa i społeczeństwa polskie go. Otwarcie stwierdzić trzeba, że konferencja w Jałcie zakończyła się olbrzymim sukcesem Stalina i tak:

Żądanie marszałka Stalina o przesunięcie wschodnich granic Polski do linii Bugu, zostało zatwierdzone.

Popierany przez Związek Sowiecki, a nieuznany dotąd przez Anglię i Amerykę rząd lubelski zatwierdzony został jako podstawa przyszłego rządu polskiego, aż do czasu przeprowadzenia wolnych wyborów w kraju.

Wiemy, że kwestja polska była bodajże najważniejszą i najdelikatniejszą sprawą rozpatrywaną w Jałcie. Nie wchodzimy w to, z jakich powodów. Musimy jednak stwierdzić, że uchwały w sprawie polskiej, powzięte na konferencji są niesłuszne i krzywdzące.

Niesłuszne i krzywdzące, bo nikt nie upoważnił wodzów "Trójki" do zmiany granic polskich. Dzielenie terytoriów, zmiana granic, zaprowadzenie nowych reżymów w państwach po konanych jest zadaniem i przywilejem jedynie światowej konferencji pokojowej. Dzielenie ziem, reorganizacja polityczna kraju sprzymierzonego, tutaj Polski, jest pogwałceniem prawa międzynarodowego, jakie go w nowoczesnej historii ludzkości nie było. Jest ono sprzeczne z zasadami Karty Atlantycznej, że wszelkie zmiany terytorjalne przeprowadzone być muszą z wolą ludności.

Nie bacząc na Kartę Atlanty-

ką, wielkie imperja krajów małych państwa według własnej woli i gustu. Obecny podział Polski jest niebezpiecznym precedensem, który może się powtórzyć na Czechosłowacji, Grecji, Turcji i krajach azjatyckich. Karta Atlantyczna głosiła zniesienie metod imperjalistycznych rabunków krajów. Dziś w Jałcie, ojcowie Karty Atlantycznej potwierdzają stare metody.

Kompromis w sprawie polskiej jest niezadawalający i groźny. Stworzona w Jałcie komisja trzech (Mołotow, Harriman i Kerr), mają za zadanie pomóc rządowi lubelskiemu do zorganizowania się na szerszej podstawie. Faktycznie jest tak, że rząd zostanie ten sam. Rząd polski w Londynie nie został wspomniany, nie pytano go o zdanie. Gdzie jest właściwie ten kompromis? To jest zwycięstwo Stalina, on sobie tak życzył.

Przeprowadzenie wolnych wyborów przez nowy rozszerzony rząd, byłyby możliwe, gdyby wszystkie partje demokratyczne w Polsce miały wolność prasy wolność słowa i wolność propagandy, bez których wolności wybory są tylko farsą. I to stawia kwestję wolności politycznej w Polsce pod znak zapytania.

Wyciągając wnioski z uchwał krymskich dla Polski, możemy powiedzieć: obszar państwa polskiego wyznaczony jest przez Sowietów. Rządem Polskim, będzie rząd lubelski, poprawiony kilkoma bezsilnymi demokratami. Ad ministracja, policja, armja, cały aparat państwowy będą w ręce polskich komunistów.

Po konferencji w Jałcie nie mamy nadziei mieć faktycznie wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę. Polska zostanie w salem sowieckim. I to wszystko za bohaterstwo robotnika, chłopca i żołnierza polskiego.

A. Ferber.

Z powodu śmierci naszego przyjaciela

Ś. p. A. ZGRYCH

Komitet redakcyjny miesięcznika "Prawo Ludu" przesyła głębokie ubolewanie i sympatje dla żony i rodziny zmarłego. Postępowa Polonia w Port Arthur, Ont. i Fort William, utraciła w osobie zmarłego wielkiego człowieka i pracownika społecznego. My zaś ubolewamy stratę oddanego przyjaciela.

Cześć Jego pamięci.

Komitet Redakcyjny "Prawa Ludu"

POLSKO AMERYKAŃSKA RADA PRACY

CHICAGO, ILLINOIS.

Z DZIAŁALNOŚCI P. A. R. P. i A. P. R. N. NA TERENIE CHICAGOSKIM

Praca Polsko Amerykańskiej Rady Pracy w Chicago, rozwija się normalnie i skupia coraz liczniejsze szeregi świadomych robotników, którzy zdają sobie sprawę, że bezczynność w tym niesłychanie ważnym momencie jaki przeżywa świat równa się zdradzie kraju i zdradzie własnych szeregów robotniczych.

Chicago, jak każdy inny ośrodek ma elementy twórcze i destrukttywne wpośród mas robotniczych. Ma elementy, które wypaczają rozwój normalny mas robotniczych, wypaczają myśl robotniczą, jak i tych, którzy starają się budować sprawiedliwość społeczną na zdrowych podstawach, jakie daje demokracja, jakie daje świadomość praw rządzących życiem narodów, praw rozwojowych każdego społeczeństwa, podstawę którego tworzy wolny i świadomy swych praw, jak i dróg rozwojowych lud pracy.

Wyborcze Zebranie PARP i APRN.

Przy Polsko Amerykańskiej Radzie Pracy grupuje się cała postępową Polonja miasta Chicago. Na ostatnim zebraniu wyborczym, Polsko Amerykańskiej Rady Pracy, która obecnie ogni skuje głównie siły postępowej Polonji chicagoskiej, oraz związanę z nią razem Amerykańsko Polskiej Rady Narodowej, które to dwie organizacje tworzą jednolitą całość, reprezentowanych było z górą trzydzieści różnych organizacyj i towarzystw.

W ramach tych dwóch wspólnie działających organizacji, — gdyż tworzą one jedną całość i działają prawie pod jednym i tym samym zarządem, skupia się całe życie organizacyjne postępowej Polonji w Chicago. Od parafji Kościoła Narodowego, po przez gminy ZNP., jakich oficjalnie jest reprezentowanych w PARP trzy, po przez liczne grupy Związkowe, aż do organizacji socjalistycznych — to jest oddziałów Związku Socjalistów Polskich i Polskiej Robotniczej Kasy Chorych, wszystko to razem wspólnie pracuje dla dobra Stanów Zjedn., Polski, Polonji i postępu.

Niewielkie Zmiany w Zarządzie

Na zebraniu jakie się odbyło w sali Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej przy liczbie około stu delegatów, odbyły się wybory, jak również nakreślony

został plan pracy na rok przyszedły.

Szczegółowe sprawozdania z działalności urzędnicy organizacji, ze wszystkich działów swej rocznej pracy, z których najwyżej przedstawiła się działalność WSBCB. na polu pracy. W każdy poniedziałek od godz. 8.30 do 9-tej ze stacji WSBC., Rada Pracy prowadzi godzinę radiową w której główne występują Prezes Wieczorek, oraz sekr. inż. Szpunar i p. Kudełko.

Godzina radiowa poświęcona jest głównie obronie spraw Polaki, ruchowi robotniczemu w Ameryce i ruchowi robotniczemu w Polsce. Jak wynika z otrzymanych listów słuchaczy, godzina radiowa zyskała już szeroką popularność.

Na zebraniu postanowiono, że PARP i APRN, ma należeć do Kongresu Polonji, oraz postanowiono, aby zaangażować, aby kilkadziesiąt organizacji, jakie oficjalnie należą do tych organizacji, również do Kongresu Polonji przystąpiły. Okólnik w tej sprawie rozesłany zostanie do wszystkich organizacji.

Do nowego zarządu Głównego PARP i APRN weszli jak następuje:

K. Wieczorek, prezes, inż. V. M. Szpunar, sekretarz generalny; wiceprezesa i wiceprezeski: ks. W. Słowakiewicz, W. Ozimek H. Rybarski, panie Z. Szpunar, M. Rogala i J. Potasiewicz; skarbnik Fr. Baranowski, Marszałek Wm. B. Grajewski.

DYREKTORJAT POLSKO-AMERYKAŃ. RADY PRACY STANOWIĄ:

J. K. Wieczorek, prezes, Międzynarodowe Towarzystwo Maszynistów lokal 113 A.F. Pracy, Sekretarz J. Kudełko, Unja Balwierz, lokal 548 Am. Fed. Pracy, J. G. Wesołowski, byznes agent lokalu 50 Unji Walizkarzy, A. F. P.; H. Rybarski, z Unji Malarzy i Dekoratorów, lokal 455 A. F. P.; Fr. Baranowski z Bractwa Kolarzy, lokal 161 A. F. P. J. Potasiewicz, z Międzynarodowej Unji Strojów Damskich, lokal 100 A. F. P., W. B. Grajewski, Unja Murarzy, lokal 21 A. F. P., J. Gorczyński z Unji Introligatorów i Krajaczy Papieru, lokal 8 A. F. P.; M. Andrzejewski, ze Stow. Pol. Unji Drukarzy, lokal 16 A. F. P., St. Orszula, z Unji Klerków Pocztych lokal 1.

Udział PARP i APRN w Pracach Zjazdu N.O i K. P.

Podczas odbywającego się Zja

zdu Odbudowy Nauki i Kultury Polskiej, jaki pod egidą Polskiego Instytutu Naukowego odbywał się w Chicago, organizację reprezentowali prezes J. K. Wieczorek i sekr. V. M. Szpunar. — Prezes Wieczorek mówił na zebraniu o działalności organizacji na terenie chicagoskim, podkreślając jej kulturalne znaczenie. Inż. Szpunar brał udział w pracach Sekcji Inżynierów Zjazdu.

Sprawozdania z tego Zjazdu odbyły się na zebraniach zarówno na ogólnym posiedzeniu delegatów jak i poszczególnych organizacji i stowarzyszeń.

Prezes Wieczorek i sekr. Szpunar brali również udział w instalacji Stow. Inżynierów Polskich na którym inż. Szpunar przewodniczył. Prezes Wieczorek przemówił również na temat pożytecznej pracy, jaką Pol. Am. Rada Pracy prowadzi na terenie chicagoskim.

Życzenia od Ministra Kwapińskiego

Na zebraniu wyborczym P.A. RP. i APRN., odczytany został list od Ministra Kwapińskiego, który pamięta serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowały te organizacje, podczas jego pobytu w Chicago. List z życzeniami Nowo rocznymi przyjęty został przez delegatów niezwykle entuzjastycznie.

Koncert i Bal na Zasile nie Kasy.

W dniu 29 kwietnia pod egidą Polsko Amerykańskiej Rady Pracy, odbędzie się Koncert i Bal. Z koncertem wystąpi znany zaszczynie ze swej pracy na niwie śpiewaczej jeden z najlepszych chórów polskich w Chicago "No we życie" Koncert a po koncercie Bał, odbędzie się w wielkiej sali Logan Square Massonic Temple, pn. 2451 W. Kedzie Ave., o godzinie 7.30 wieczorem.

Program Koncertu, jak wszystkie urządzone przez ten jeden z najstarszych chórów chicagoskich, będzie bardzo starannie opracowany i urozmaicony.

Program Radiowy w Dniu Lincolna i Kościuszki

Niezwykle piękny i urozmaicony program radiowy, poświęcony całkowicie działalności dwóch wielkich bojowników wolności —

Abrahamowi Lincolnowi i Tadeuszowi Kościuszce, odbył się w dniu 12 lutego. Przemówienia nawiązane zostały następnie do obecnej chwili dziejowej, o której wskazania tych dwóch wielkich bojowników Wolności, oraz ich praca ma szczególnie ważne znaczenie.

Ogólne Posiedzenia Delegatów.

Zebrania PARP i PARN., odbywają się w każdy pierwszy piątek miesiąca, w sali Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej 1239 N. Wood ulica, o godzinie 8-mej wieczorem. Na zebraniach tych, które się składają z reprezentantów kilkudziesięciu organizacji i towarzystw, omawiane są sprawy bieżące zarówno polityczne jak i organizacyjne.

Z Działalności Chicagoskiej Polonji.

OKRĘG KONGRESU POLONJI AM. ZORGANIZOWANY.

Kongres Polonji Amerykańskiej skupił ostatnio głównie uwagę całej Polonji chicagoskiej, która widzi w tej zorganizowanej akcji potężną siłę w dopomożeniu Polsce w jej trudnym położeniu.

Idea Kongresu przyjęła się ogólnie i do chicagoskiego okręgu który ostatnio został zorganizowany, napłynęło już setki delegatów od organizacji miejscowych. Każde towarzystwo, opłaca 10 dolarów wstępnego, a organizacje większe 25 dolarów.

Organizacyjne zebranie skupiło kilkaset osób. Na zebraniu tym zdał sprawozdanie prezes Kongresu Polonji Am. p. K. Rozmarek. Ze sprawozdania tego zebrani wynieśli wrażenie, jak pożyteczną okazała się akcja Polonji. Wystarczy wskazać, że od czasu zorganizowania Kongresu Polonji, Biuro Kongresu wysłało około 50.000 listów, w związku z działalnością tego biura do różnych osób, zarówno Polaków jak i Amerykanów.

Prezes Rozmarek konferował z Prezydentem Rooseveltem, sekretarzem Dept. Stanu Stettinusem, asystentem sekretarza stanu dla spraw wschodniej Europy, Dunnem, z wielu wybitnymi senatorami i kongresmanami w sprawie polskiej. Praca Kongresu Polonji Amerykańskiej już wydaje dobre rezultaty. Kongres dobrze przysługuje sprawie polskiej.

A. FERBER.

Światowa Konferencja Związków Zawodowych w Londynie

Rozpoczęta dnia 6 lutego t. r. Światowa Konferencja Związków Zawodowych w Londynie, obrady swe zakończyła. Konferencja londyńska zwołana została, mimo sprzeciwu Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych (I.F.T.U.), przez wspólny Komitet angielskich i sowieckich unji. Planowana od kilku nastu miesięcy konferencja miała się odbyć w lipcu 1944 roku. Różne powody złożyły się na odroczenie tej konferencji.

Przed Światową Konferencją Związków Zawodowych, odbyło się zebranie "Rady Generalnej" Międzynarodowej Fed. Zw. Zaw. na którym grupa delegatów angielskich unji zażądała zmiany konstytucji międzynarodówki unijnej. Zmiana konstytucji miała na celu umożliwienie C.I.O. i sowieckim unjom wejście do Międzynarodowej Federacji Zw. Zaw. Według obecnych przepisów konstytucyjnych I. F. T. U., członkiem Międzynarodowej Federacji może być tylko jedna unja z każdego kraju. Amerykańska Federacja Pracy (A.F. of L.) przystąpiła do międzynarodówki w czasie, gdy na terenie Ameryki nie było jeszcze C. I. O.

Zmianę konstytucji przeciwstawił się stanowczo delegat A. F. P. Robert Watt. W mowie swojej oświadczył, że Amer. Federacja Pracy żywi gorące uczucia przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego, lecz nie może odstąpić od zasady, że Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych musi nadal pozostać federacją wolnych i demokratycznych unji, a nie federacją kontrolowaną przez czynniki państwowe.

Amerykańska Federacja Pracy (A. F. of L.) nie może uznać sowieckich związków zawodowych za unję wolną. Unje sowieckie są instytucjami państwowymi, kierowane przez komunistycznych komisarzy, wyznaczonych przez rząd, w których robotnicy nie mają głosu. Jest słusznym, że unje sowieckie od rewolucji październikowej do roku 1929, były wolne od kontroli państwowej. Od czasu t. zw. "linji generalnej", stały się domeną partii komunistycznej i rządu. Mimo to że w związkach zawodowych w Sowietach zorganizowanych jest przeszło 27 milionów robotników, unje sowieckie mają zupełnie inne zadanie, aniżeli unje krajów demokratycznych. Przystąpienie unji sowieckich do międzynarodówki, unję zafilowane z Amer. Feder. Pracy z między-

narodówki występują.

Stanowisko R. Watt'a poparli delegaci Kanady, Afryki, Szwecji i Czechosłowacji.

Na wniosek delegata Kongresu angielskich Związków Zawodowych, który przewodniczył zebraniu "Rady Generalnej" odroczono sprawę zmiany konstytucji Międzynarodowej Federacji Zw. Zawod. do czerwca tego roku.

Jakie powody zmusiły centralną władzę angielskich Zw. Zaw. do zwołania światowej konferencji unijnej, trudno powiedzieć. Liderzy Amer. Fed. Pracy twierdzą, że tylko unje sowieckie miały wiele powodów do zwołania takiej konferencji. Kierownicy unji sowieckich chcą rozbić międzynarodową federację wolnych i demokratycznych unji, a na jej miejsce powołać do życia nową federację kontrolowaną przez liderów unji sowieckich i prowadzoną przez ludzi popierających politykę zagraniczną Związku Sowieckiego.

Na pierwszym zebraniu wybrano prezydium światowej konferencji w skład której weszli: delegat unji sowieckich V. P. Kuzeńcow, wiceprezes C.I.O. J. Thomas; członek angielskiej Partii Pracy i prezes kongresu angielskich Związków Zawodowych G. Isaaks.

Obrady przez cały czas konferencji były bardzo burzliwe. Wyślano telegramy do Prezydenta Roosevelta, Premiera Churchilla i maszałka Stalina do Jałty. Wyrażono ubolewanie nad nieobecnością delegatów Amer. Fed. Pracy.

Najważniejszym wydarzeniem był wniosek I. Hilmana, domagający się utworzenia nowej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych. Oczekiwano, że W. Citrine stanie w obronie starej Międzynarodówki. Sir Citrine widząc, że opinia większości delegatów jest za wnioskiem Hilmana, proponował aby konferencja wybrała komisję z 18 delegatów, która zbada opinię delegatów wszystkich unji. Jeśli się wykaże, że większość jest za utworzeniem nowej rozszerzonej Międzynarodówki, komisja 18 opracuje projekt nowej konstytucji i zwoła ponowną konferencję.

Projekt W. Citrine upadł, natomiast przeszedł wniosek S. Hilmana o utworzenie nowej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych. Wybrano 41 delegatów, których zadaniem jest opracowanie nowej konstytucji.

Planowane jest zwołanie nowej konferencji przed końcem tego roku, celem przyjęcia nowej konstytucji.

Ameryka, Anglia, Związek Sowiecki i Francja, ma po 3 delegatów, inne kraje po jednym delegacie, do tego dochodzi dwóch delegatów ze starej międzynarodówki.

Bardzo ciekawą na konferencji była sprawa delegacji polskich Związków Zawodowych. Unje sowieckie starały się przeforsować uchwałę, że na światowej Konferencji Zw. Zaw. w Londynie, polskie Związki Zawodowe reprezentowane będą przez delegatów tymczasowego rządu w Lublinie. Wobec tego, że na posiedzeniu międzynarodowego urzędu pracy i na posiedzeniu egzekutywy, Międzynarodowej Feder. Związków Zawodowych, zaproszono sekretarza unji górników Jana Stańczyka i nikt nie protestował nie śmiano potem niedopuszczyć delegata polskiego na światową konferencję Zw. Zaw. Przestawieniem polskiego ruchu unijnego był z całym legalny delegat, — Jan Stańczyk.

Mimo zapadłej uchwały o stworzeniu nowej Federacji Związków Zawodowych, Amer. Fed. Pracy do tej federacji nie przystąpi.

Brak będzie w nowej Międzynarodówce najsilniejszej federacji unijnej Ameryki. Rozbicie w demokratycznym ruchu unijnym jest większe niż dotychczas.

O WOLNOŚCI SZTUKI.

wiają sztuce całkowitą swobodę, jest ona narażona na ostrzejsze zamachy opinii, posługującej się niekiedy bojkotem i ostracyzmem, czyli mówiąc po polsku: zatrutowaniem życia niegrzecznym artystom.

Jakkolwiek więc na wolność sztuki zewsząd czyhają niebezpieczeństwa w postaci sił, zagrażających jej rozwojowi, mimo to, artyści nie przestają tych sił wyzywać. Nie rezygnują oni z naczelnego swego przywileju i głównego imperatywu sztuki, którym jest właśnie zajmowanie się tematami drażliwymi lub też kształtowanie tematów niedrażliwych, w nowej, niepokojącej formie. Bo gdy rezygnują — stają się bawidamkami społeczeństwa lub reżymów.

Nie każde społeczeństwo gorzy się i obraża tem samem. W jednych społeczeństwach wolno sztuce traktować z lekceważeniem ustrój społeczny, instytucje państwowe, wolno karykaturować i wyśmiewać najwyższych przedstawicieli władzy, wolno swobodnie igrać tematami religijnymi, natomiast nie wolno swobodnie pisać o związkach małżeńskich, zawieranych między lu-

dźmi o białej i czarnej skórze. Inne społeczeństwa pozwalają swym białym córkom wychodzić zamąż za murzynów gorszą je natomiast zboczenia seksualne, popełniane w obrębie tego samego koloru. A znów inne państwa i społeczeństwa, jak to naprzykład było w przedwojennej Polsce pobiły sztuce, przedstawiającej nadziksze zwyrodnienie Erosa, byleby ten Eros był rzetelnie nagi, lub chadzał w cywilnym ubraniu. Biada natomiast artyście, którzy ośmieliliby się dotknąć Marsa, choćby w mundurze wachmistrza kawalerji. W związku z tą nadrażliwością "wojskową" w przedwojennej Polsce, poruszył prelegent sprawę s. p. Zbigniewa Uniłowskiego, oraz zamachów na jakie ten bardzo utalentowany, przedwcześnie zmarły autor naraził się zarówno za życia jak i po śmierci. Ośmieszył również prelegent interwencję niektórych czynników wojskowych w przedwojennej Polsce w sprawie literatury. Mylne wszakże byłoby mniemanie, jakoby między sztuką a społeczeństwem czy opinią publiczną istniała jakaś wyraźna linia demarkacyjna. Artyści stanowią część społeczeństwa i przeważnie pragną mu się podobać, pragną żyć i prosperować. Często też jedni artyści ci zwalczają drugich, i znamy w dziejach całe wojny odmienionych szkół artystycznych, jak naprzykład słynny spór między romantykami polskimi a klasykami. Takie konflikty są produktowne i świadczą raczej o żywym ruchu artystycznym.

Domagając się zupełnej swobody zewnętrznej dla rozwoju sztuki, należy stwierdzić, że jednocześnie z tą swobodą niezbędne jest i skrupowanie, ale jedynie takie, które artysta sam wobec siebie stosuje. Sztuka byłaby anarchią, gdyby nie podlegała prawom i regułom i tem samem przestałaby być sztuką. Artysta stwarza sam dla siebie prawa albo też przyjmuje je od innych artystów..

Widzimy więc, że artyści sami organizują smak publiczności i narzucają jej przyzwyczajenia. Artyści, to niewierni Tomaszowie. Własnymi rękami dotykają ran boskich i ludzkich. Świat jest jedną wielką krwawiącą raną, a jeśli sztuce zabroni się tej rany malować, życie na tej ziemi stanie się nie do zniesienia. Świata sztuką nie zmienimy (choćby niekiedy zdarzały się i takie wypadki) ale możemy sobie i drugim sprawić ulgę i nawet radość, pokazując jego udręczenia transponowane na sztukę. Nie stawiajmy więc żandarmów przed niewiernymi Tomaszami i nie podpatrujmy ich, jak zanurzają ręce w krwi.

UWAGI NA CZASIE

SOWIETY ZDOBYWAJĄ PRZYJAŹŃ MUZUŁMANÓW KAIRO, Egipt. — Pozytywne stanowisko, jakie Związek Radziecki w ostatnich trzech latach zajął w sprawach religijnych, zjednały mu przyjaźń ludności mahometańskiej Środkowego Wschodu.

Sowiety posiadają na Kaukazie i w centralnej Azji wielkie skupienia mahometańskie. W Samarkandzie, Bucharze i wielu miejscach centralnej Azji znajdują się słynne w świecie mahometańskie Meczety (kościóły).

W tym roku władze sowieckie przygotowały w Moskwie po raz pierwszy od czasów rewolucji z roku 1917 pielgrzymkę ludności mahometańskiej do świętego miasta Mekki w Arabii.

Król Arabii Saud, przyjął pielgrzymów z Rosji z wielką paradą.

Związek Sowiecki ma zamiar wkrótce nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwem Arabii. Sowiety utrzymują już dziś stosunki dyplomatyczne z takimi państwami arabskimi jak Egiptem, Syrią, Iranem, Irakiem i Abisynią. Państwa te leżą na wschodzie morza Śródziemnego, są niezmiernie bogate w ropę naftową i z tego względu ważne są dla Sowietów.

TYMCZASOWY RZĄD WOJSKOWY DLA NIEMIEC

Na wzór tymczasowego Rządu Polskiego, Moskwa utworzyła Tymczasowy Rząd Wojskowy dla Niemiec, z siedzibą w Królewcu (Prusy Wschodnie), który obejmie władzę z chwilą zajęcia tego miasta przez armię czerwoną. Na czele tego rządu stoi generał pruski, generał von Paulus. Generał Paulus walczył pod Stalingradem, gdzie z niedobitkami swojej armii dostał się do niewoli rosyjskiej. W Moskwie wstąpił do "Związku Oficerów Niemieckich".

Pierwszym zadaniem tymczasowego rządu wojskowego będzie rozpoczęcie rokowań z aliantami o zawieszenie broni. Drugim — sformowanie wolnej armii niemieckiej, z wziętych do niewoli rosyjskiej żołnierzy niemieckich, która przy boku armii czerwonej walczyć będzie przeciw nazistom.

Tymczasowy rząd wojskowy zrezygnuje po przeprowadzeniu w Niemczech wolnych wyborów, z udziałem partii liberalnych i demokratycznych.

Obecnie, z rozkazów rządu niemieckiego, były dowódca czterech dwuzłaz pancernych, generał Moritz Latmann nawołuje z

rozgłosni moskiewskiej armii do wywołania rewolucji i zrządzenia jarzma hitlerowskiego.

Ze składu osobowego tymczasowego rządu wojskowego dla Niemiec widać, że jest on koalicją junkrów pruskich, byłych nazistów i kliki wojskowej z moskiewskiego związku oficerów niemieckich, których możemy śmiało powiedzieć, wojna i niewola w Sowietach niczego nie nauczyła. Pobici na polu walki generałowie mają jedną żądzę, wzięść odwet za poniewierkę porażkę i niewolę.

THOREZ O JEDNOŚCI NARODOWEJ

PARYŻ, Francja. — M. Thorez, lider komunistów francuskich, oświadczył, że "chwila obecna nie jest chwilą rewolucji lecz raczej chwilą zjednoczenia wszystkich partii lewicowych w jedną partię jedności narodowej; nie czas teraz na walki polityczne.

Dziennik paryski, podający tę wiadomość zapytuje, czy pan Thorez radził greckim komunistom zajęcia tego samego stanowiska.

W ANGLII I AMERYCE NIE MA MIEJSCA DLA KOMUNISTÓW.

LONDYN, Anglia. — Pani E. Wilkinson, członek egzekutywy brytyjskiej partii pracy, w wywiadzie prasowym oświadczyła, że bryt. partia pracy nie utworzy wspólnego frontu ani z komunistami, ani z liberalną partią Anglii, przy przyszłych wyborach do parlamentu angielskiego. Mrs. Wilkinson powiada, że nie można rzucać różnych partii do jednego kosza i w ten sposób w ustroju demokratycznym pozabawić obywateli wolnego wyboru.

Komuniści są wyznawcami dyktatury proletariatu i rządów totalitarnych, brytyjska partia pracy jest demokratyczną. Dlatego też, ani w Anglii, ani w Ameryce, jako państwach demokratycznych, nie ma miejsca dla partii komunistycznej.

ŚWIATOWA KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W LONDYNIE NIE DOPUSZCZA PRZEDSTAWICIELI TYMCZASOWEGO RZĄDU POLSKIEGO

LONDYN, Anglia. — Komitet wykonawczy światowej konferencji Związków Zawodowych przedstawił wniosek lewicy, żądający dopuszczenia do obrad delegatów kontrolowanego przez

Sowiety Tymczasowego Rządu

Polskiego, jak także byłych satalitów Osi — Finlandji, Rumunii, Bułgarii i Włoch.

W sposób nadzwyczaj ostry wypowiedział się przeciw temu lider angielskich związków zawodowych Sir W. Cristine, — twierdząc, że jest niedorzecznością omawiać politykę byłych państw nieprzyjacielskich w obecności przedstawicieli tych państw — światowy zjazd unijny nie może również dopuścić do obrad delegatów tymczasowego rządu polskiego, ponieważ nie ma dotychczas jednoci aliantów w stosunku do tego rządu. Stanowisko W. Cristine poparł lider unji CIO., R. J. Thomas.

W burzliwej dyskusji wniosek lewicy upadł, uchwalono natomiast na wniosek R. J. Thomasa wszystkie inne rekomendacje Komitetu Wykonawczego, za wyjątkiem poprzednio odrzuconych przyjąć bez dyskusji.

Sprawa najważniejsza, na którą zwołano światową konferencję Związków Zawodowych — powołanie nowej międzynarodówki unijnej — nie była jeszcze omawiana.

A. F.

SPRAWOZDANIE

rowana do Premjera Rządu Polskiego, Tomasza Arciszewskiego treści następującej:

"Zebrani dnia 25 stycznia, 1945 roku w Detroit, Michigan, przedstawiciele robotników amerykańskich, zorganizowanych w Polsko Amerykańską Radę Pracę, zasyłała wielkiemu bojownikowi o prawa Ludu Pracującego i przywódcy pięcioletniej walki podziemnej w Polsce z hitlerowskim naieźdźcą, Tomaszowi Arciszewskiemu, który objął kierownictwo Rządu R. P., w oparciu o zaufanie całego Kraju, serdeczne życzenia powodzenia w pracy dla dobra Narodu i Państwa Polskiego. Rząd R. P. domaga się pełnego zastosowania Kart Atlantyckiej, działań w obronie zasad, o które Stan Zjednoczony wraz z sojusznikami wojnę prowadzi."

Ogrom pracy, takiej się nadaje Polsko Amerykańska Rada Pracy dla Polski i Ameryki, zasługuje na ogólne uznanie i nagrodę całej Polonii. Dlatego też każdy robotnik, jak i poszczególne towarzystwa, winne wziąć czynny udział w pracach Polsko Amerykańskiej Rady Pracy i nie przeć takowe nie tylko moralnie ale i materialnie.

NASZE HASŁA:

WOLNOŚĆ!

RÓWNOŚĆ!

BRATERSTWO

Pobyt em. Karskiego w Chicago

Krótki pobyt porucznika armii podziemnej i łącznika Polskiej Podziemnej z rządem polskim w Londynie, był doskonale wykorzystany. Niestety pierwsze i najważniejsze zebranie urządzone przez chicagoskie koło Amerykańskich Przyjaciół Polski na "luncz" jaki został urządzony dla por. Karskiego, stało się o koło 800 osób, najwybitniejszych osobistości miasta Chicago, nie udało się, ponieważ pociąg jakim miał przyjechać por. Karski spóźnił się o sześć godzin.

Natomiast doskonale udało się drugie skromniejsze w swych rozmiarach zebranie, na którym por. Karski przedstawił organizację Polskiej Podziemnej, że zebranie to musiało być pożyteczne dla sprawy polskiej, najlepszym tego dowodem, że bardzo z przemówienia por. Karskiego niezadowolony był prosowiecki dziennik amerykański "The Chicago Sun", wydawany przez milionera amerykańskiego Marshalla Fielda.

Skromne przyjęcie dla por. Karskiego urządził również Kongres Polonii Am., na którym sala była wypełniona po brzegi i setki ludzi musiało odejść, gdyż już nie było miejsca.

Quislingi z Lublina. Czy Rząd Polski z Londynu.

Na tak zwanym Forum w Chicago, odbyła się ostatnio ciekawa dyskusja na temat — jaki rząd powinien reprezentować Polskę. Zdaje się, że inicjatorami tego zebrania byli komuniści, którzy specjalnie sprowadzili "siłę" profesorską, znaną już z dyskusji w New Yorku.

Profesor Carr bronił lubelskich Quislingów, posługując się katechizmem komunistycznym, opartym na kłamstwie i insynuacjach. Ononitem Carr'a był były dziennikarz polsko amerykański p. Łukaszewski.

Około 300 osób zebrało się na ten turniej językowy. Siedemdziesiąt pięć procent stanowili komuniści, przeważnie żydzi.

Carr nawet w swym przeważnie komunistycznym otoczeniu był trochę zdenerwowany. Prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z tego, że broni złych spraw. Natomiast p. Łukaszewski czuł się w swoim żywiole polemicznym. Przyjął on zasadę agresywności, co wyrażało pewne braki znajomości psychologii komunistycznej i stosunków w Rosji. — Przynosiło to do wściekłości czerwonych nazistów.

LIST Z AFRYKI

Jeden z naszych czytelników przesłał nam list, który otrzymał z obozu polskich uchodźców w środkowej Afryce. List napisała starsza Pani, pochodząca z Warszawy, znajoma naszego czytelnika z czasów przedwojennych, która znalazła się w Afryce po długiej wędrówce poprzez kraje Sowieckie i Persję. Umieszczamy wyjątki tego listu, który daje dobry obraz warunków życia naszych uchodźców w obozach dalekiej Afryki.

—o—

"List otrzymałam przed kilkoma dniami i bardzo ucieszyłam się z nawiązania z Wami kontaktu. Nie mam tutaj nikogo znajomego z Kraju i zetknięcie się na wet listownie z kimś, znającym mnie z odległych czasów prawdziwego życia jest już wielką radością. Jestem obecnie człowiekiem o skromnych wymaganiach umiejętności przystosować do wszelkich warunków bytowania, zwłaszcza po dnie nędzy, w jakiej przeżyliśmy pierwsze lata wojny. Za wydostanie się z tego piekła, jestem losowi nieskończenie wdzięczna i nie pragnę niczego więcej, jak szczęśliwego powrotu syna (syn jest w armii we Włoszech) i spotkania się z nim w Polsce. Dokucza mi jedynie brak pracy.

Nasze osiedle ma około 400 mieszkańców i przekształcone do piero z obozu prowizorycznego na osiedle stałe. Przybyliśmy tu tutaj przed 5 miesiącami: zrobiło się już dość wiele i jesteśmy w stadium rozbudowy. Wszystko tutaj dzieje się jednak bardzo powoli, po afrykańsku. W każdym razie nie jest tak różowo. Zaczynamy jednak od naszego osiedla: położenie cudowne, krajobraz przypominający nieco podgórskie okolice Polski. Roślinność przepiękna, ale klimat męczący, malarja, czujemy się wszyscy wiecznie osłabieni, złani potem. Śmiertelność niewielka, chociaż do naszego transportu, idącego jak teherański szpital polski, wpakowano moc chronicznie chorych, osiadłych obecnie w naszym osiedlu. Przeważa element t. zw. inteligencji. Podobno pod względem mieszkaniowym nasze osiedle jest uprzywilejowane; domki przypominające budowę nasze chaty, bielone wewnątrz, spora izba jednorodzinna, wszelkie potrzebne sprzęty, wygodne łóżka z moskitierami — jednym słowem zupełnie porządnie, a w porównaniu z poprzednimi warunkami — luksusowo.

Odżywianie: kuchnie ogólne, było z początku bardzo dobre. Ostatecznie popsuło się, zupełny brak

tłuszczów na rynku daje się poważnie we znaki. Obecne odżywianie jest niewystarczające i nie odpowiadające przepisowym normom, to też ludzie skarżą się zaś ciesząc się apetytem, mogą być niezadowoleni.

O sprawie odzieżowej na tu-tejszym gruncie nie mogę się wy-powiadać, bo tutaj nam jeszcze garderoby nie dawano, gdyż zo-staliśmy zaopatrzeni na dłuższy czas w Teheranie. W innych o-siedlach rozdawano już odzież, ludzie znów skarżą się na system protekcyjny, ale ludziom też bar-dzo wierzyć nie można, a sama nie przekonałam się.

Pod względem sanitarnym wi-dać tu dużo włożonej pracy, wszy-stkie osiedla mają szpitale. Brak leków daje się bardzo odczuwać, zwłaszcza w naszym osiedlu, — gdzie tylu mamy chronicznie cho-rych. Ale i w tym kierunku ma się podobno sytuacja poprawić, trudne to zadanie wszystkim do-godzić. Nasza lekarka jest naj-popularniejsza osoba, ogólnie lu-biana w naszym osiedlu, w któ-rym panuje teraz powszechna konsternacja, gdyż ma być w najbliższym czasie przeniesiona do nowo zorganizowanego dzie-cięcego osiedla.

Szkoły powszechne są wszędzie, dzieciarnia uczy się, mniej odczuwa niż dorośli wrogość kli-matu, choć malarja i jej nie osz-czędza. Dziecko otoczone jest na prawdę troskliwą opieką. Ma świetlice, rozrywki, przedstawie-nia amatorskie, od czasu do cza-su wędrownie kino, wycieczki. W większych osiedlach mają gimna-zjum, w niektórych nawet lice-um. Z tego, co słyszę, Afryka roz-porządza już dostateczną ilością nauczycielstwa. Z początku przy-zupełnym braku podręczników, pomocy szkolnych, odpowiednich lokali, nauczycielstwa nasze pra-cowało ze szczerym poświęce-niem. Tym należy się pełne uzna-nie.

Ale i na tym gruncie wykwi-tają dzikie eksperymenty, jak po-wstały ostatnio w Nairobi, po-mysł założenia w tejże Rongai gimnazjum z internatem dla dzie-ci, które się odłączyły od matek. Szalone odległości, trudności ko-munikacyjne i ogromne koszty podróży, wykluczałyby odwiedza-nie tych dzieci w czasie roku szkolnego, a nawet przyjazd ich do matek na wakacje. Czy mat-ki, które nie poszły do wojska i nie oddały dzieci do junaków, by-się z nimi nie rozłączać, zgoda-się teraz na rozłąkę w Afryce? Czy będą je do tego zmuszać gro-zbą pozostawienia dzieci bez dal-

szej nauki — niewiadomo. Sły-szałam, że na ten temat były bu-rzliwe debaty w łonie Delegatury, ale ile w tym prawdy i kto zwyciężył, Bóg raczy wiedzieć.

Pod adresem administracji, słyszy się od uchodźców dużo u-wag, krytycznych często, nieste-ty słusznych. Należy jednak do-dać na usprawiedliwienie admi-nistracji, że naszemu ludkowi, strasznie zdemoralizowanemu po przednimi przejściami i tym, spa-dłym z nieba dobrobytem, trud-no jest dogodzić. Nienasycona chciwość przy materialnej bez-trosce wyrobiła u niektórych pa-sożytnicze cechy. Jak najwięcej dostać, jak najmniej z siebie dać i gromadzić wszelkiego rodzaju dobro. Nie wyobraża Pan sobie co się tu dzieje, gdy do naszej spółdzielni nadchodzą partje ar-tykułów, w naszych warunkach luksusowych. Formalnie biją się nasze panie o bieliznę, o konser-wy i wszelkie inne potrzebne czy niepotrzebne artykuły. Brak zro-zumienia powagi przeżywanych czasów w naszej zwłaszcza sytu-acji.

Płaczą podczas komunikatu ra-diowego, a po pół godzinie wra-cają do wzajemnego wyżerania się, plotek, robienia tragedji z powodu braku masła i t. d. To jest zresztą ludzkie i nie należy z tego wyciągać zbyt pesymisty-czne wnioski. Od ludzi chorych, zdenerwowanych po ciężkich przejściach, bez zajęcia, trudno spodziewać się tej równowagi du-chowej, która jest potrzebna, by żyć harmonijnie w przepełnio-nych pomieszczeniach mieszkal-nych.

Stosunek władz obcych jest bardzo poprawny, naogół życzli-wy, a w naszym osiedlu nawet przyjacielski. Z innych osiedli dochodzą słuchy o drutach kol-czastych, trudnościach porusza-nia się poza obozem, ale przypu-szczam, że ludzie sami to sobie zrobili przez nieodpowiednie za-chowanie się. — Podróżowa-nie i przenoszenie się z osiedla do osiedla jest prawie niemożliwe, poza łąčeniem najbliższych członków rodzin, ale gdyby tak nie było, uchodźcy nie przestali by robić wycieczek krajoznaw-czych na koszt Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

O sobie nie wiele pozostaje mi do powiedzenia. Żyję w oczeki-waniu listu od syna i końca woj-ny. Jestem politycznie optymist-ką i wierzę, że nasze wszystkie troski przeminą i spotkamy się nie tylko w Katowicach, ale w Wilnie, czy Lwowie. Narazie ży-czę Panu wesołych świąt i szcze-śliwego nowego roku, z ostatnim Sylwestrem na obczyźnie.

"JAŁTA I MY"

z tej fazy wojny, jak żebracy, ogołoceni z ojcowizny, obdarci z dobrego imienia, znieważeni, po-hańbieni, pokrzywdzeni strasz-nie. To są fakty i ich nie da się zaprzeczyć. Nie da się zbagateli-zować.

Trzeba wyciągnąć wnioski. Te — o ile chodzi o nas, o Polskę — są proste. Trzeba nadal walczyć.

Trzeba nadal walczyć przy bo-tu tych, którzy nas okłamali, spo-niewierali, spotwarzyli. Dlaczego?

Dlatego, że Polski żołnierz, że Polski chłop, że Polski robotnik dotrzymuje swego słowa, dotrzy-muje traktatów; nie jest on wnu-kiem angielskich Diuków i Lor-dów — i może dlatego, ceni on swój honor.

Dlatego, że walcząc możemy najlepiej zaprotestować przeciw zbrodni — którą na nas starają się popełnić rekiny polityczne, fabrykanci armat, handlarze dusz i ich powabne narzędzia.

Dlatego, że walcząc, pozostaje-my wierni sami sobie, pozostaje-my wierni Polskiej tradycji — tradycji walki za wolność, walki ra prawo na wszystkich baryka-dach świata — tradycji, która stworzyła nieśmiertelność nasze-go Narodu w ubiegłym stuleciu. Tradycji POLSKI REWOLU-CYJNEJ.

A co potem?

Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Kto sieje krzywdę, zbiera niena-wiść. Nie powstanie nic trwałego na krzywdzie i na nienawiści. Nie będzie trwałem prawo, opar-te na bezprawiu.

Zawiadomienie

Sekretarjat Uniwersytetu Lu-dowego Polonji w Toronto zawiadamia, że wykłady, rozpoczyna-jąc od dnia 26 lutego 1945 roku, będą się odbywały jak następu-je:

1. *Język Polski* — w każdy ponie-działek o godz. 8 - 9 wieczorem., w sali 905 Queen St. W.
2. *Rysunki Techniczne* — w każ-dy wtorek od 8 - 10 wieczór, w sali 62 Claremont Street.
3. *Matematyka* — w każdą środę o godzinie 9 wieczorem, w sali 62 Claremont St.
4. *Język angielski* — w każdy czwartek o godz. 8 wieczorem w sali 905 Queen St. W.
5. *Nauka o Polsce* — w każdy pią-tek o godzinie 8 wieczór w sali 905 Queen St. W.

O otwarciu pozostałych przed-miotów, sekretarjat U. L. zawiadomi zainteresowanych uczniów specjalnym pismem. Wykłady bę-dą otwierane po skompletowaniu minimalnej ilości słuchaczy.

Za sekretarjat U. L.

A. Świdorski, sekr.